

# DZIENNIK NADWIŚLAŃSKI.

Pismo Peryodyczne.



KWARTAŁ I<sup>wszy</sup>.

*Styczeń, Luty, Marzec.*

---

W WARSZAWIE.

W Drukarni Łatkiewicza przy ulicy Senatorskiej Nro 467.

1822.



2

DZIENNIK  
NADWOLSKI  
Pismo Piwożyczne

Biblioteka Jagiellońska



1002545784

*Za pozwoleniem Cenzury krajowéy.*



2262  
11 u



---

DZIENNIK  
NADWIŚLAŃSKI.

NUMER I.

1 *Stycznia* 1822 roku.

DO WISŁY.

**T**y co powolnym biegiem nurt toczysz do morza,  
I na spokojnym grzbiecie ciężkie dzwigasz statki;  
A częstokroć z ciasnego wydarłszy się łoża,  
Niszczysz pola, porywasz i ludzie i chatki,

Wisło! twoiego sobie pożyczam imienia.  
Nad twoimi brzegami zaczynam me życie.  
Oby się pierwsze moje ziściły życzenia,  
I iak ty, mym rodakom przyniósł plon obficie;

Obym pod twém imieniem słodycz komu sprawił,  
Oby ktoś w moim zbiorze znalazł co go pieści  
Obym twego imienia godne dzieło stawił,  
I usłyszał w nagrodę miłe dla mnie wieści.

Przez ciebie zawsze obce żywiły się kraie,  
 W tobie zgłodniałe ludy składały nadzieie;  
 I cóż ci za to dzisiay cudzoziemiec daie?  
 To, do czego się tylko sama próżność śmieie.

Za chleb, niosą ci mody i fraszki w zamianie,  
 Daia, co przemysł ludzi na zepsucie niesie.  
 Z zalem iuz dzisiay patrzą na ciebie ziemianie,  
 Leży żniwo, a dęby spoczywaią w lesie.

Czyliż się na niewdzięczność oburzać nie trzeba?  
 Tak, mnie szlachetna zemsty chęć za cię uieła:  
 Bo gdy inni twoiego nie żadaia chleba,  
 Rzadko brać będą obcych jeniuszów dzieła.

Jeśli ty inne żniwem karmić umiesz ludy,  
 Czemuż i ia z méy pracy nie mam korzyść sprawić?  
 Ach iakże słodkie dla mnie wszelkie będą trudy,  
 Jeżeli nauczaiąc, zdołam kogo bawić.

---

## DO JULII.

---

Tam gdzie natura lubym iaśniała urokiem,  
 Gdzie Flora różno-farbne rzuciła bławatki,  
 Gdzie widz, zdumioném na nie wpatrywał się okiem,  
 Spór o pierwszeństwo z sobą prowadziły kwiatki.



W tém Julia do lubéy wstępuje zagrody:  
Ucichły kwiatki; róża hołd oddać gotowa;  
Lecz aby serce wdziękom równało urody,  
Stryj ukryty w te do niéy odezwał się słowa: —

„Nie bądź pyszną, choć świat cię z piękności wychwala,  
Chociaż cię przyrównywa do przyjemnéy róży,  
Czas zazdrośny, co wszystko niszczy i obala,  
I kwiatkom nad kres zwykły przetrwać nie da dłużej.

Póki zatém w twéy twarzy odbiia się wiosna,  
Póki wybór przyszłości od ciebie zależy,  
Póki młódź się ubiia chciwa i zazdrośna,  
Postanów o twym losie, bo wiosna ubieży.

Co zaś w wyborze męża, iak przyjaciel radzę,  
Day większą rozumowi iak skłonnościom władzę.  
Nie wierz zbyt młodym, bo im niestałość właściwa.  
Nie iedna z kobiet taki wybor opłakiwa.

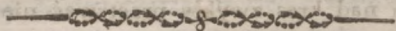
Nie wybieray podobnie żeby był zbyt stary;  
Roskoszy mało doznasz, a dziwactw bez miary,  
Niech nie będzie zbyt szpetny, ani nadto ładny,  
Bo piérwszy ciebie znudzi, drugi do zdrań snadny.

Niechay nie z zbyt ubogich i bogatych będzie; —  
Wyrzut że uszczęśliwił, w iednym co głód rzędzie.  
Nie wierz temu co się grą ażardowną bawi,  
Co na kartę nadziei cały swój byt stawia.

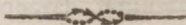
Niech ma serce litosne nad cierpiących stanem,  
Niech będzie dla swych kmiotków oycem a nie panem.

Niech będzie przyacielem a nie rozkazuię,  
Równością żyje miłość, a przemoc ją truię.

Tak zwaną miłość ludzi, niech rzuci na stronę,  
A przysięgłszy na wierność, kocha tylko żonę.  
Niechay zawsze we wszystkiem mierny środek trzyma,  
Gdy szczęścia w nim nie znajdziesz, to iuż szczęścia nie ma,



### BARNEWELDT W WIĘZIENIU. (\*)



Wpośród posepnych murów ciemnego sklepienia,  
Blask xiężyca do mego wkradał się więzienia;  
Ostatni to był promień, co z woli przemocy  
Mnie gnębiący, ostatnię przyswięcał mi nocy.  
Ah! iakież serce moje przycisnęły męki;  
Nieszczęsnych obok siebie usłyszałem ięki,  
Usłyszałem, iak skargi wznosili zbrodniarze.  
Ah! iakże Bóg występnych straszną męką karze;

(\*) Jan d'Olden Barneweldt był jeneralnym obrońcą krajów holenderskich. Zasłużył sobie przez swój szlachetny sposób myślenia i wielką zdatność na szacunek Rzpltey i obcych mocarstw. Henryk IV i Elżbieta do różnych go spraw używali. Chąc ukrócić dumne Maurycego Xcia Oranii zamiary, stał przeciw Gomarystom iego stronnikom, Arminianów. Po wielu niezgodach złożono zbór w Dortrechcie ze wszystkich



Czekają, iak ostatnia zbliża sie godzina;  
Straszniejsza, że sumienie zbrodnie przypomina.  
Wkróś mnie dręczonych skargi przeięły żałosne;  
Tak to ostatnie chwile występnyim nieznośne!  
Nie ieden, co potęgą krył zbrodnie bezkarnie,  
Też same na śmiertelném czuł łożu męczarnie.

Jakże drugiego boleść przenika nas człeka;  
Zapomniałem, że i mnie śmiertelny cios czeka

---

Kalwinistów Enropy oprócz francuzkich w roku 1618 i 1619. Zbór ten potępił Arminianów, których stronnikiem był także Hugo Grocyusz z naywiększą surowością, Barnaweltda skazał na śmierć pod pozorem iż oyczyznę swoją chciał podać pod panowanie Hiszpanii, gdy tymczasem Barnewelt wiele pracował nad zaslonieniem swojego kraiu od przemocy tej Monarchii. Przystano mu spowiednika imieniem Walacus. Wówczas właśnie Barnewelt zatrudniony był pisaniem listu do żony i dzieci. Widząc wchodzącego rzekł mu, iż jest stary, i że od dawnego czasu na śmierć przygotowany. Lecz, gdy spowiednik usilnie nastawał, prosił go aby usiadł, dopóki listu nie zakończy. Rozmawiał potem ze spowiednikiem w niektórych materyach religijnych zawsze swoją oświadczając niewinność. Powiedział mu, „Gdym miał władzę, rzą-  
„ dzilem podług zasad dawnego wieku, dziś skazany iestem  
„ na śmierć podług zasad terażniejszego” — List który pisał do żony i dzieci, który znajduje się w dziele Epistolarum praestantium virorum iest zabytkiem naywyższyć kliwości i wielkości duszy. Zginął w 80 roku swojego życia. — Dway iego synowie chcąc się zemścić za oycę, weszli w spisek przeciw Maurycemu Xięciu Oranii. Po odkryciu iego, ieden z nich potrafił się schronić, drugi został schwytny. Pełna rozpaczy matka, błagała Maurycego o przebaczenie dla syna. Xiąże odpowiedział iey „Dziwimnie mocno że WPa-  
„ ni to czynisz dla syna, czegoś niechciała dla męża.” — Ta godna żona Barnawelta rzekła natychmiast z oburzeniem: „ Nie prosimam za mężem, ponieważż był niewinny, proszę  
„ za synem, ponieważż iest winowaycą.”

Zapomniałem niestety! o boleści sroga!  
Jak dzieci moje ręce podnoszą do Boga,  
Jak żona nieszczęśliwa we łzach rzewnych tonie,  
Żyć konając, żyć na rospaczy łonie.  
Jutro, skoro się pierwszy blask ukáže słońca,  
Życie nędznego starca zbliży się do końca.  
'Takąż to śmierć przeciwnie dają mi wyroki!  
Jaż to na rusztowanie wiodę moje kroki,  
I gdy mnie kres natury wkrótce by nie minął  
Potożem go nie dożył bym haniebnie ginął?...  
Haniebnie! cóżem wyrzekł? czyliż plac śmiertelny  
Na którym ginę, dla mnie z hańbą nierozdzielny?  
Czyliż mnie zbrodnia w oczach spóspółstwa ochydzi  
J przyjaciel ludzkości czyliż mną się brzydzi?...  
Wydrzyjcie mi to życie, cieszcie się mym zgonem,  
Wam śmierć moja ochyda, mnie plac śmierci tronem.  
Nic męztwa mego wzruszyć, nic zmieszać nie zdoła.  
Szczęśliwy, przed podłemi nie zniżyłem czoła.  
Nie prosiłem o życie, niech go zbrodnia żąda;  
Niewinny na śmierć swoją bez trwogi spogląda.  
I cóż że się wybladła na mnie zawiść sroży,  
Czyliż śmierć moja koniec iéy chuciom położy?  
Czy zbrodzień, co go przemoc i zuchwałość kryje,  
Żądze krwi uspokoi, gdy krew ofiar piie?...  
Ja żyć będę, cnotliwe wróżą mi to serca,  
Lecz w wieczny zgrozie życie przepędzi morderca.  
I cóż iest, co nas dzieli z grobem, krótki przedział?,  
Wszak gdy żyć poczynałem o śmiercim już wiedział.  
Wiedziałem że nam oyciec natury przeznaczył,  
By człek nicestwo swoje na ziemi obaczył,



By widział dobroć Twórcy, żył drugim nie sobie,  
Wielkość którą się szczyli, w lichym złożył grobie;  
Wielkość, co nigdy w cichy nie patrzą iéy cności,  
Wielkość, co w ludzkiéy tylko ma źródło ciemności.

Nie tak me serce boleść swoim iazmem tłoczy,  
Gdy na śmiertelne miejsce moje zwracam oczy;  
Jak się krew w żyłach moich poniewolnie ścina,  
Gdy mi myśl los méy żony, dzieci, przypomina.  
Gdy widzę iak wśród męki wzrok przed światem kryją,  
I hańbę z śmierci oycy we łzach rzewnych myją.  
Lecz nie, wszakże im cnoty ukazałem drogę,  
Tak méy żony, tak dzieci poniżać nie mogę,  
Zniosą mężnie nieszczęście, tarczą ich iest cnota,  
Kto żyje bez wyrzutów, nie zna co sromota.  
Głos ludzi nieprzyjazny, nie będzie ich ścigać,  
Nie przestanie cnotliwy, na zgon mój się wzdrygać,  
Nie przestanie ży ronić, przeięty wspomnieniem,  
Ze gdym żył nieskażony, z tém umieram tchnieniem,

Jakże okrutna przemoc na tym nędznym świecie  
Nieszczęśliwe rodziny srogim iazmem gniecie ;  
Jak pod maską świętości, kryje się poczwara,  
Depcząc te same prawa, które daie wiara ;  
Jakże wściekły fanatyzm rozpala pochodnie,  
I świętymi zwać każe morderstwa i zbrodnie.  
Po przelanéy krwi ofiar, praw człeka ruinie,  
Rozlegają się głosem radości świątynie.  
Tryumf wiary tam głoszą, gdzie ią gwałcą sami,  
Tryumf praw tam wołają, gdzie gardzą prawami.  
Schańbione ich przybytki, schañbione i Boga ;  
Jednym iest dzisiay władcą, śmierć, zniszczenie, trwoga!..

Lecz, cóż myśl moję nagle w przyszłe zwraca wieki?..  
Widzę! iakąż odmiana, iuż czas niedaleki!..  
Widzę, iak pełen zgrozy wzrok bluźnierca chowa,  
I najwyższego Pana święte słyszę słowa.  
Postrzegam przy nayszczerszém monarchów przysiędze,  
Prawa ludów są święte, w boskiéy czytam księdze;  
Anioł pokoju, iędzę zwycięża niezgody,  
Przed xięgą praw rozumu, klękaią narody.  
Czarna chmura co światu kryła przewodnika,  
Przed światłem się rozumu rozbiega i znika.  
Zdaleka tylko ieszcze grom za gromem biie;  
Pomrok przed moim wzrokiem, czyste niebo kryie.  
Lecz wróc pociecho moia, bo grom co upada,  
Ostatnie wysilenie burzy zapowiada.

Nowy się władca ziawia w przestworze północy;  
Rwie więzy ludów, tamę zakłada przemocy,  
Podwładném bertu swemu gdy rządzi plemieniem,  
Nienawiść pełna zgrozy ucieka ze drzeniem.  
Czarne piekła potwory za iéy biegną śladem,  
Ucieka iędza niezgód pieniāca się iadem,  
I potwora co ludów napaia się łzami,  
I fanatyzm co świata cieszy się plagami.  
Pokóy na iego rozkaz powraca na ziemię,  
Szczęsne, potrzykroć szczęsne odдыcha iuż plemię.

Spostrzega ieszcze władca piekielne straszydło,  
Któremu święte prawo ludzkości obrzydło;  
Co ze wściekłym uśmiechem iad piekielny zieie,  
Krew toczy, śmierć, zniszczenie, głód i nędzę sieie.  
O zbyt smutna kraino! o nędzne siedliska!  
Gdzie morderca na ludzi ostrym grotem ciska.



Cieszcie się, ieszcze szczęsny zabłyśnie wam prómień;  
Wybawca wasz, litości w sercu cznie płomień.  
Na iego to skinienie pokóy przywrócony,  
Zakwitły pola, a człek odetchnął strwożony.

O chwilo zbyt szczęśliwa, o naysłodsza doli!  
Czasie, co mnie w grób wypychasz upływay powoli,  
Niechay me serce dłużey pociechą przeięte,  
Cześć większą Stwórcy odda za wyroki święte.  
Niech się myśl moia ieszcze przyszłym cieszy wiekiem,  
W którym człek pozna siebie, że żyie człowiekiem.

Co widzę? wszak iuż nocy ustępuią cienie,  
A iutrzeńka bladawe rozrzuca promienie.  
O ty świadku méy nędzy, przybytku ponury,  
Zegnam cię, zegnam was posępne mury!  
Jeszcze chwila... ostatnia wybiie godzina,  
Na łono szczęścia oyciec przyjmie swego syna.  
Boże! twoie wyroki nieprzyjmuję z drzeniem,  
Wzroku mego nie drażni śmierć okropnym cieniem;  
I dłuższa męka duszy pokoju nie zmiesza,  
Serce się moje szczęściem przyszłości pociesza.  
Za dziećmi tylko błagam w ich nieszczęsnéy dobie,  
Szczęśliwy, z Tobą żyjąc, z Tobą spoczne w grobie...  
Już szybkim do mnie biegiem moment śmierci leci,  
Zegnam cię luba żono, zegnam lube dzieci.

## RĘCZNIK I BATÓG.

*Bayka.*

Na kołeczku, koło progu

Wisiął ręcznik przy batogu.

W izbie wielka była cisza;

Więc do swego towarzysza

Tak się ozwało chłoszczące narzędzie:

„Co też z tobą dalej będzie?

„Do iakże lichy skazanyś postugi!

„To z prania, do prania,

„Same znięcia, same smugi,

„Prawdziwieś wart politowania.

„Co za różność naszych stanów:

„Ja strach sieię; moia władza

„Postuszeństwo zaprowadza.

„Postrach chłopstwa; mocy panów

„Jestem wsparciem i ozdobą.”

Ręcznik na to: „Mój kochany

„Nie chcę z tobą pójść w zamiany,

„Raczę lituie się nad tobą.

„Wczoray będącý w kłopotcie,

„Otarłem łyzy biedny sierocie,

„Do których przymusiły chłosty,

„Zadane ręką naszego starosty.

„W przykrym więc moim zawodzie,

„Dosyć mi na téj nagrodzie.

„Przyjdzie czas, ia się zedrę i ty musisz prysnąć,

„Lepięy iest sto łez otrzéc, iak iednę wycisnąć.”



SWIĘCA W ZWIERCIEDLE.

Bayka.

„Patrzajcie, co za blask wspaniały  
Nieba mi dały.

Ciemności zrywam zasłonę,  
W każdą przedzieram się stronę.

Bezemnie człowiek zbłąkany,

Biłby się o wszystkie ściany.

Patrzajcie, światło wskazuje,

Kto się tu z wami znajdzie! —”

Tak pokazując swe lica

Krzyczy w zwierciedle odbita świeca.

Zdumiony motłoch się dziwi,

Patrzą młodzi i sędziwi;

Każdy uwierzył, bo głośno krzyczała,

I drudzy mówić nie dała.

Po chałasie,

W krótkim czasie

Nastąpiła chwila ciszy.

W tém motłoch słaby głos słyszy:

„Weźcie mnie na bok z serca was proszę,

„Dłużę rywalki dumy nie znoszę. —”

Tak uczynili;

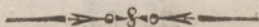
Lecz się zdziwili,

Że ta co wprzód iasniała,

Niewiedzić gdzie się podziała.

---

## O WIERZE MACHOMETANSKIĘY. (\*)



(Wiadomość ta wzięta iest z dzieła pod tytułem: Alkoran przez Andrzeia du Ryer, który go z arabskiego ięzyka wytłómaczył. Du Ryer bawił długo na Wschodzie, i w szczególniejszych względach zostawał u Amurata Sułtana tureckiego, na początku 17 wieku.)

Pierwszém prawidłem wiary machometañskięy iest bytność Boga i Aniołów. Machometanie mają prawdziwe wyobrażenie iedności Boga i przymiotów iego. Bóg u nich nie iest samym wymysłem ich prawodawcy, czego iasne Alkoran daie wyobrażenie. Tenże Alkoran przepisuię wiarę w Aniołów. Mianoby tego za hereytyka, któryby ich bytności zaprzeczał, lub nazywał różnicę płci między niemi. Aniołowie mają ciało czyste i nieprzenikliwe, utworzone z ognia; nie iedzą ani pią, nie rozmnażaią swiego rodzaju i różne sprawiują urzędy. Jedni z nich czczą Stwórcę w rozmaitych postawach, drudzy śpięwaią Jego pochwały, inni wstawiają

---

(\*) W Rozmaitościach do numeru 166 Gazety Korrespondenta warszawskiego i zagranicznego, znajduie się opis religii Turków; w niektórych tylko mieyscach różni się nasz autor, a zamiarem naszym iest dać rozciągleyszy opis religii machometañskięy.



się za rodzajem ludzkim. Jedni z nich spisują sprawy człowieka, drudzy przenoszą tron Boga. Czterech Aniołów są w szczególniejszych wzglęдах u Boga; tymi są: Gabryel, któremu rozmaite dają nazwiska, iako to: ducha świętego i Anioła objawienia. Utrzymują że Bóg szczególniéy iego zaszczycił poufałością swoją i użył do spisywania wyroków swoich. Drugim iest Michael, przyjaciel i opiekun żydów. Trzecim Azrael, Anioł śmierci i Israfil, którego obowiązkiem będzie dać znak sądu ostatecznego.

Każdemu człowiekowi dwóch towarzyszy Aniołów, którzy spisują sprawy iego. Aniołowie ci codziennie się zmieniają i dla tego nazywają się *Al Maakkibat*, to iest następujący po sobie. Diabeł, którego Machomet nazywa Eblis (rozpaczający) był iednym z Aniołów, którzy się do tronu Przedwiecznego zbliżali; nazywał się Azazel. Upadek iego ztąd poszedł, iż nie chciał iak mu Bóg przykazał, oddać hołdu Adamowi.

Oprócz Aniołów, iest ieszcze rząd istot pośredniczych, które się nazywają *Zin* (jeniusze) stworzonych także z ognia. Lecz, natura ich nie iest tak iak Aniołów subtelna, ponieważ iedzą i piją, pomnażają się i umierają. Ci są dobrymi lub złymi i mogą być zbawieni lub potępieni iak ludzie. Machomet utrzymywał, że nie tylko

dla nawrócenia ludzi, ale oraz i tych ieniuszów był zesłany. Narody wschodnie utrzymują, że ci jeniusze mieszkali na ziemi przed stworzeniem Adama, że podlegali rządowi wielu książąt, którzy wszyscy nosili nazwisko Salomon; lecz gdy w powszechne wpadli zepsucie, Eblis był zesłany, aby ich zaprowadził do miejsca oddalonego od ziemi, gdzie zostali zamknięci. Tahmurath, dawny król Perski, prowadził wojnę ze szcawkami tego rodu i zmusił ich do schronienia się na sławną górę Kaaf. Podzieleni na rozmaite rzędy, iedni nazywali się prosto Zin (jeniusze), drudzy Peri (czarnoxięźniki), Dii (olbrzymi) i Tawkwins (władzący przeznaczeniem).

Sądzą Machometanie, że Bóg w rozmaitych czasach objawił wolę swoją Prorokom przez pisma. Pisma te święte są w liczbie 104. Dziesięć odebrał Adam. Pięćdziesiąt danych było Setowi. Trzydzieści Edrysowi (Enochowi). Dziesięć Abraamowi; a cztery, to iest: Pentateutyk, Psalmy, Ewanielia i Alkoran, dane były następnie Moyżeszowi, Dawidowi, Chrystusowi i Machometowi. Ten ostatni iest podług wyrażenia Machometanów pieczęcią Proroków i odtąd wszelkie już ustały objawienia. Zdaniem ich iest, że wszelkie te pisma zaginęły, oprócz czterech ostatnich, i że te które znajdują się w rękach Chrze-



Chrześciana i Żydów, są sfałszowane. Alkoran szczególnież Żydów oskarża, iż pisma święte przestoczyli, a mianowicie ich prawo.

Ewangelia Świętego Barnaby znajduje się w języku arabskim, gdzie historia naszego Zbawiciela jest dziwnie opowiadana; tak, że to co sięga się do Zbawiciela naszego, Machometanie do proroka swego stosują. I tak, w miejscu gdzie jest słowo Paraclet (Pocieszyciel) położono Periclit (sławny, wspaniały,) utrzymując, że to słowo oznacza ich proroka po imieniu jego własnem; gdyż imię Machomet znaczy to samo w arabskim. I zmiana ta słowa Paraclet na Periclyt służy im do tego wniosku, że Jezus Chrystus przepowiedział przyjście Machometa. Oprócz Ewangelii mają Psalmy Dawida, pisma Daniela i niektórych Proroków, lecz bardzo poprzekręcane.

Liczba Proroków których Bóg wysyłał w rozmaitych czasach jest 224 tysiące. Pomiędzy temi 313 tylko było obowiązanych wyprowadzić ludzi bałwochwalstwa i zabobonów. Szóstciu z pomiędzy nich to jest Adam, Noe, Abraam, Mojżesz, Chrystus i Machomet, ustanowili nowe prawa. Wszyscy ci Prorocy wolni byli od wielkich grzechów, wyznawali jedną religią, to jest Islamizm.

Drugim prawidłem wiary, jest zmartwychwstanie i sąd ostateczny. Nim jednak o tém powiemy, potrzeba wspomnieć o duszy i ciele.

Skoro ciało złożone jest w grobie, zwiastuje mu Anioł przybycie dwóch examinujących Aniołów; ci są czarni i postaci okropnéy, nazywają się Monker i Nakir. Rozkazują zmarłemu aby usiadł, i wypytują się go co sądzi o iedności Boga i zesłaniu Machometa. Jeżeli stosownie odpowie, Aniołowie pozwalają aby spoczywał i powietrzem raju był ożywiany. Lecz, jeśli źle odpowiada, uderzają go pałkami żelaznymi, aż póki boleść nie wycisnie z niego głosu, któryby był słyszany od wschodu do zachodu od wszystkich istot, wyjąwszy ludzi i jeniuszów. — Potem przywalają ciało ziemią, a niewierny od 99 smoków zaczyna być szarpany, która to męka trwa aż do dnia sądu ostatecznego. Inni Teologowie Machometańscy utrzymują, że grzechy zmarłego przemieniwszy się w potwory zjadliwe, gryzą go bez ustanku. Mniey wielkie grzechy dokuczają iak niedzwiadki (scorpiones) lecz więkksze, iak węże. Rozsądnieysi dają temu znaczenie przenośne. Z tém wszystkiem prawowierni każą sobie obszerniejsze robić groby, aby wygodnie siedzieć mogli w czasie examinu Aniołów.



Jeśli Machometanom zarzuci się, iż krzyk umarłych nigdy się słyszeć nie dał; lub, jakim sposobem mogą być examinowani, którzy od zwierząt lub ognia zginęli? odpowiadają na pierwsze, iż nikt nie wie co się w grobie dzieje; na drugie, iż niekoniecznie potrzeba aby całe ciało było ożywiane, lecz dosyć jest część iakąkolwiek ożywić, aby na zapytania odpowiedziała.

Co się tycze duszy, ta gdy już rozdzieli się z ciałem przez Anioła śmierci (który łagodnie obchodzi się z dobrymi a surowo ze złymi) wchodzi w stan nazwany *al Berzakh* (środek między śmiercią i zmartwychwstaniem). Jeżeli zmarły jest wiernym, dwóch Aniołów idzie naprzeciw duszy i prowadzą ją do Nieba, aby tam umieszczona była podług swych zasług i stopnia. W tym względzie dzielą dusze wiernych na trzy klasy. Pierwsza Proroków, którzy się zaraz do nieba dostają; druga Męczenników, którzy mieszkają w gniazdach ptaków zielonych i żywią się owocami raju. piąc wodę z rzek które go skrapiają; trzecia wiernych. Co się tycze téj ostatniéj klasy, rozmaite są Machometanów zdania. Jedni utrzymują, iż zostają przy grobach, gdzie ich ciało jest złożone, mając iednak wolność iść gdzie im się podoba. Ci którzy tak utrzymują wspierają się na tém, że Machomet

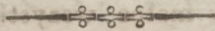
zwykły był zawsze kłaniać się, przechodząc około grobów. Dlatego też panuje między Machometanami zwyczaj odwiedzania grobów swoich krewnych. Drudzy sądzą, że dusze znajdują się w niższym Niebie wraz z Adamem, opierając się na słowach Proroka, który opowiadał, iż w czasie nocnej swojej przechadzki do nieba najwyższego, widział koło Adama dusze, z których stojące po prawej stronie, przeznaczone były do raju, a po lewej do piekła. Inni utrzymują, iż dusze wiernych cnotliwych, znajdują się w studni Zemzem, a złych w Borhut w kraju Hadramant. Jest jeszcze zdanie, że dusze przez siódem dni zostają przy grobach, lecz nie wiedzą gdzie się potem udadzą. Inni mniemają, że zgromadzą się przy trąbie Anioła, na którego głos zmartwychwstaną. Inni nakoniec, że mieszkają u podnóżka Tronu Boskiego w postaci ptaków białych. Co się tycze dusz potępionych, tych Aniołowie prowadzą naprzód do Nieba, lecz gdy je ztamtąd odepchną, idą z nimi na ziemię, lecz tu nie znajdując miejsca, rzucają je na siódmą ziemię i zamykają w iamę nazwaną Sażin pod skałą zieloną, lub też pod paszczką Diabła, aby tam dręczone były aż do czasu połączenia się z ciałem.

*(Dalszy ciąg w następującym Numerze)*



*Wyiątki z mowy KARAZINA Profesora Akademii Charkowskiéy*

O PRAWDZIWEY i FAŁSZYWEY MIŁOŚCI OYCZYZNY.



Mowa ta miana była na posiedzeniu Akademii Charkowskiéy. Mówca nietylko miał za słuchaczów ludzi uczonych, ale nawet i prostych; przeto w mowie swoiéy musiał się tak ograniczać, aby od wszystkich był rozumiany. Początek iéy iest następujący: —

„W wieku naszym, światli słuchacze, wśród błogostawionego i wspaniałego panowania, kiedy z iednéy strony chrześcijański związek możnych Monarchów Europy, ciągly ludom obietnicie pokóy; kiedy z drugiéy, zgodność działań w oświacie, i dążność wszelkich nauk ku ogólnemu udoskonaleniu, zadziwiała ich między sobą emulacya, daią nam nadzieie, iakich przeszłe nie mogły mieć wieki; kiedy dobro ogólne iest godłem życia każdego mieszkańca; słowem, w tym wieku dla dzieiopisów kuli ziemskiéy zupełnie nowym; czas wykazać, co iest prawdziwą miłością oyczyzny.

Odkryć źródło téy miłości; iéy rozwiianie się w sercach Narodów okazać; obnażyć piętno fałszywego Patryotyzmu. okazać cechę iaka go od prawdziwéy miłości rozróżnia; utwierdzić w sercach szanownych słuchaczy tę świętą miłość, wspierającą się na zamiłowaniu porządku, na religii, owéy matce wszystkich wielkich uczuć, które duszę napawiają roskoszą, będzie zakresem słów moich.

A ty czucie! które z chęcią czczéy sławy mieszać nie powinienem, gdyż ja twoim nie byłem twórcą, ani staraniem lub ofiarą nabyłem; czucie, coś samo utworzyło się we mnie; czucie, któremu pomyślne i nieszczęśliwe chwile życia moiego winienem, przez które częstokroć nad spokojność nieład przenosiłem, któremu może ieszcze własne i moiego rodzeństwa dobro poświęcę, napełnij raz ieszcze serce moje twoiém upoieniem, abym mógł godnie opiewać ciebie.” —

Daléy powiada mówca, że przywiązanie do oyczyzny nie może nazywać się cnotą, ale że tak powiem instynktem natury. Przytacza przykład z Dzieła St. Pierre: *Etudes de la nature*; z Delila o przeniesionych ludziach i zwierzętach do krajów Europy, które z tęsknoty do oyczyzny poumiérały. Zbiła zdanie, iakoby przywią-



zanie do oyczyzny pochodziło ze swobód i praw. Przeszedłszy niektóre przykłady poświęcenia się dla oyczyzny starożytnych bohaterów, tak daley przemawia.

„Grecy i Rzymianie zostaną na zawsze przedmiotem nieśmiertelnego szacunku i poważania, dopóki rozum człowieka będzie miał potrzebę postępowania za ich wzorami, dopóki będzie ich uważał za obraz ciągłego wznoszenia się. Przez samę wdzięczność winniśmy naszych poważać nauczycieli. Lecz, nie wszystko co jest świetném i godném, takiem się nam zdawać powinno. Slepó ich naśladować, byłoby to wstecz się cofać. Swiatło rodzaju ludzkiego na wyższém stanęło już stopniu. Popędowi iego, tak niewłaściwie byłoby zatrzymywać się, iak biegowi wielkiej rzeki, powiem więcéy, iak ruchowi ciał niebieskich.”

W tém miejscu wykazuje Mówca, iż miłość oyczyzny nie pociąga za sobą nienawiści i pogardy ku obcym. Mówi iż w ten bład Grecy i Rzymianie wpadali. Potém tak się odzywa:

„Miłość do oyczyzny, w wieku dziewiętnastym, w rozumieniu, w iakiém ją brać potrzeba, nie jest oddzielném, do swojego tylko miejsca urodzenia, do swoich tylko ziomków przywiązaniem. Odpowiada ona miłości ku całemu

rodzajowi ludzi, podobnie iak przywiązanie iednego członka do familii swoiéy może i bydz powinno połączoném z poświęceniem się dla całego narodu, którego ta familia iest częścią. — Naywyższy nasz Prawodawca wlewaiąc w nas cnoty, rozkazał samych kochać nieprzyjaciół, chciał w politycznym świecie w iedno nas skójrzyć bractwo.”

Pokazuje daléy, iż przywiązanie do obcych ludów iest konieczną wdzięcznością, gdyż iedne drugim winne są rozmaite dary tak natury iak oświaty. Wylicza, co iedne od drugich dostały, iak przez handel iedne drugim stają się pożytecznemi.

„Nie trudno iest wydać rysy prawdziwéy ku oyczyźnie miłości, okazać iéy różnicę od fałszywego lub téż obłąkanego Patryotyzmu. — We wszystkich stronach równie iak w naszéy oyczyźnie, znajdują się ieszcze ludzie tchnący nienawiścią ku cudzoziemcom, pogardzając ich obyczajami, prawami, lękając się najmnieyszego z niemi podobieństwa, a przez to samo nienawidząc naylepszych prawideł i ustaw od nich przyiętych. Wzdychając do przeszłych czasów, w nich tylko szukaia i znajduia cnoty, przodków swoich naywyższemi obsypuiąc pochwałami. Chcieliby oni przywrócić piérwszą suro-



wość obyczajów, ostrość praw, dzikość saméj natury, swoiéj dogadzaiąc nienawiści. Ta nienawiść do wszystkiego co jest obcém, nie jest cechą miłości oyczyzny.”

Powiedziawszy Mówca ile niegodziwą jest rzeczą prześladować cudzoziemców, którzy swoię własną porzucają oyczyznę, aby znajomość nauk i sztuk do drugich zanieśli kraiów, iak złą jest rzeczą występki niektórych osób na karb tego narodu zapisywać z którego pochodzą, w ten się odzywa sposób:

„Uważać się za poniżonych, znaiąc innych piérwszeństwo w oświacie, jest to zazdrościć temu kto mieszka na wschodzie, że u niego raniéj była iutrzenka. Przyznał nasz Piotr, że nauki rozchodzą się po okręgu ziemi, iak światło słońca po iéy powierzchni. Za wspomnieniem tego wielkiego imienia, obeyrzyjmy się słuchacze na pasmo przeszłych wieków. Przypomniemy sobie cośmy cudzoziemcom winni.”

Tu mówca wylicza cudzoziemców bawiących kiedys w Rossyi, i mężów późniéj słynących, którzy od osiadłych w Rossyi cudzoziemców pochodzą. I tak swoię zakończy mowę:

„Miłość oyczyzny słuchacze, jest ogniwem miłości, łączacém Twórcę Wszechmocnego z niezliczonym rodzajem Jego tworów. Wychodzi

ona z czystego serca Chrześcianina. Lecz, ten niebieski ogień, nie w ścisłym zawiera się obrębie, rozlewa się na cały rodzaj ludzi.

Miłość oyczyzny nie dąży wczłowieku do wyniesienia siebie na szczyt nagród i sławy. Nieupada od przeszkód, niestygnie na widok nieszczęścia, spokojnie na owoce swojego patrzy poświęcenia. Czci władzę, nie służąc iéy z podłością, wypełnia iéy rozkazy, nie plamiąc się pochlebstwem. Zeskromnością mówi tam, gdzie ią obowiązek dla dobra obywateli, powołanie. Możnym prawdy nie lęka się objawić i krew za swoich przelewa rodaków. A chociaż tegożcześni na niéy się poznać nie umieją, chociaż bez świetności i przytułku na ziemi, wznosi się myślą do Tronu wieczności, do iedynego źródła swojego i tam dla siebie szuka nagrody.



## ZNAJOMOŚĆ SIEBIE SAMEGO.

Jak twórcza imaginacya Poety, prostémi słowy zadziwiającą zdóła wydać szczytność, tak głębokie umysłu badania niczém nie wzruszone prawdy ludziom ogłaszać są zdolne. Starożytne Gréków przysłowie „znay siebie samego,„ wyrzeczone było w tym duchu, wiakim miłość prawdy tłómaczyć się umie. Nie ugięty w uporze Sceptyk i zapalony Cynników strónnik w duszy swoiéy moc téy uczuwali prawdy. Dla wielu, to przysłowie było zadaniem do długich prowadzącém rozpraw, ia w kilku słowach wyrazić pragnę, iakie nam powinności, iaki cel wskazuje.

Człowiek do stanu towarzystwa stworzony dąży do tego, aby życie swoje przyjemnieyszém uczynił. Każdy do uszczęśliwienia swojego drogę sobie znaleźć potrafi; lecz w sercu naszém szukać potrzeba téy nauki, która nam powie czém iesteśmy, co się od nas drugim należy. Pokaże nam iakie pomiędzy ludźmi mamy znaczenie, przyszłość przed naszym odkrycie wzrokiem, a wtenczas, z tém wewnętrzném o wartości naszéy przekonaniem powiedzieć będziemy mogli, co o nas późniejsze powie pokolenie. Spra

wiedliwość sobie oddana, wskaże nam pewną do spokojności drogę, wstrzyma od szkodliwych zarozumienia przygód, uczyni z nas użyteczne innym istoty; wskaże nakoniec kres, przy którym człowiek swoje złoży nadzieie.

Rozum, ten spraw człowieka boski przewodnik, wskaże nam zaraz źródło naywyższey dobroci, tego, który świata włada losami. — Przekonanie o sobie, świętższém ieszcze o Naywyższey Istocie przekonanie uczyni. Nie tak iak parnéy strefy mieszkaniéc, twór z siedmiokorytnéy wychodzący rzeki, nie tak iak drugiéy świata połowy kraiowiéc, słońce za bóstwo uważać będzie.

Znając siebie, wzniesie do Naywyższey Istoty serce, dobrem ludzkości przeięte, i własne swe czyny na ofiarę Jéy odda.

Pożycie z ludźmi, wskaże nam drugą znowu do uszczęśliwiania ich, powinność. Zniszczymy wówczas ów ciemny i gruby przesąd, dzielący nas od innych. Innéy natury nie będziemy między czarnym a białym upatrywać człowiekiem. Równą poniesiemy pomoc wyznawcy Bogdo-Lamy, iak temu, który na szczęśliwszey rodzając się ziemi, prawdziwsze o Stwórcy powziął wyobrażenie. Roskosz dobrych uczynków słodkiém nas poiąć wzruszeniem, do naszego przy-



czyni się dobra. Własną poznawszy słabość, innych nauczymy się wybaczać; nie potępimy w błąd wpadającego, i ze skażenia drugich, sobie wyższości nie przyznamy cnoty. Zniknie naówczas owe obrzydłe samolubstwo, które do serca naszego czułości broni przystępu.

Nienawiść i podeyrzliwość są dzikiego egoisty cechy; niepokoiem żyje, chociaż do pokoiu wzdycha; zazdrość siły jego wyniszcza, a powodzenie drugich szczęśliwe, zaboyczym dla niego staie się ciosem. Uciekamy od tego potworu, uciekamy od innych, którzy ze złośliwym na twarzy uśmiechem, chcieliby wszystko zatruć, a na zwalisku ludzkiej natury, dopiero swoje założyć szczęście.

Poznanie siebie samego rodzi skromności uczucie. Nie zaślepieni w zdaniu, nigdy z poniżającym nas uporem, własny nie będziemy bronili sprawy. Słuchając drugich, umysł nasz codziennie zbogacać się będzie. Miłość własna pogodzi się na ówczas z naszym przekonaniem. Piękna jest rzecz swoje poznawać błędy i słabości.

Nauczemy się w ówczas, że nad siły nasze nic przedsiębrać nie trzeba. Unikniemy śmieszności, zasłużymy przez to samo na szacunek rozsądnych ludzi. Będziemy się poda-

wać pod sąd powszechnie wielbionych, nigdy opinia takich, szkodliwą nam się nie stanie. — Wówczas to sprawy nasze, cechą doskonałości oznaczymy. Wówczas będziemy mogli powiedzieć sobie, żeśmy naszego dopięli zamiaru. — Wówczas wzniesiemy głos do stwórcy, powiemy mu, „ stworzyłeś nas wolnymi, nie przykułeś naszej wolności do skłonności zmysłów, ani do skazitelności uczuć naszych. W samém walce ducha z namiętnościami widzimy rodzące się cnoty. Twoja mądrość wyznaczyła granice poznaniu naszemu; te granice trzymają nas w obrębie przeznaczenia, iakie nam nadać chciałeś. Dałeś nam tylko tyle światła, ile obiać mogą istoty, iakie z nas uczynić ci się podobało. Stwarzając nas, zabroniłeś przeniknienia świętych tajemnic twoich. Tyle nakoniec byłeś dobrotliwym, że dając uczucia i namiętności, dałeś wędzidła; wlewając w serce żądzę szczęśliwości na ziemi i w przyszłym życiu, zostawiłeś nam nadzieję i wiarę.



## P O W I E Ś C I.

W roku 1805 w czasie zaięcia Wiednia przez wojsko francuzkie, Hayden stojący w oknie przypatrywał się ciągnącym przez ulicę wojskom. — W tém słyszy, iż nieprzyjacielski ieden oddział powtarza imie iego, i podchodząc pod iego mieszkanie stawia straż. Pomieszany i w niepewności Hayden, zbiega na dół, pytaiąc się kogoby szukali. Dowodzący oddziałem odpowiada, że szukają domu kompozytora Haydena. „Hayden stoi przed wami, rzućcie do nich, czegoż WPańowie żądacie od niego, o iakiż „występek iestem oskarżony.” „O żaden, od „powiada dowodzący, otrzymaliśmy rozkaz stawienia załogi dla ocalenia domu WPańa. — „Mieysce, gdzie tak sławny przebywa człowiek „powinno być od wszystkich szanowane.” — Załoga ta była strażą honorową, i w każdy dzień w czasie odmiany straży, muzyka francuzka przygrywała krótsze Haydena sztuki.

---

Kardynał Richelieu chwalił się raz, że z czterech słów, chociażby nayobojętniey napisanych, znajdzie powód prawny do osadzenia Autora

w Bastylii. Jeden z dworzan napisał natychmiast na karteczce: „jedno i dwa czyni trzy.” „Trzy czyni tylko jedno, zawołał Kardynał, jest to bluźnierstwo przeciw świętęj Trójcy, do Bastylii!” Kardynał umiał dotrzymać słowa.

---

Xenokratesowi Alexander dawał 50 Talentów których on przyjąć nie chciał, mówiąc, iż mu tak wielkiego nie potrzeba daru. „Jako, „ rzekł mu Alexander, więc ty nie masz przy- „ iaciół, którymby się nie dała żadna uczuć po- „ trzeba? „ mnie, rzekł dalej, i wszystkie Daryusza skarby niewystarczą dla wspierania potrzebnych, a ty nie wiesz na jaki użytek 50 talentów obrócić?

---

## LOGOGRYF.

---

Z czterech się członków składam,

Zbrodniami władam.

Gdy mnie od końca po literze złożysz,

Pij tego wiele, a wnet się położysz.

Mam w sobie to, co mroźna zwykła rodzić zima,

I zwierzątko, co chodzi nie patrząc oczyma,

I miasto, pełne niegdyś krwi ludzkiej strumieni,

Gdzie się z Chrześcianami bili Saraceni.

---